Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 14 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 186 (1828).

Przeciwko rewizji granic.

Hasło rewizji granic. ustalonych przez traktat Wersalski rozbrzmiewa coraz głośniej w Europie. Stale i natarczywie głoszą je przedewszystkiem Niemcy i Węgrzy, ale ostatnio daje się ono słyszeć również we Włoszech, a i we Francji nawet posiada ono swych zwolenników.

Do bezwzględnych jego przeciwników należą „beati possidentes": Polska, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja, Grecja. Jednakże argumenty przedstawicieli tych państw przeciwko rewizji granic mają tę słabą stronę, że pochodzą ze strony zainteresowanej, a więc można im zarzucić, że są oparte na egoistycznych przesłankach. O wiele większą wagę ma opinja bezstronnego obserwatora, zwłaszcza jeżeli jest on Niemcem w dodatku.

Takim człowiekiem jest właśnie prof. Fryderyk Wilhelm Foerster, znany bojownik pacyfizmu, za swój idealizm wygnany z Niemiec i zmuszony uprawiać działalność publicystyczną w Szwajcarji.

Potępia on stanowczo propagandę rewizjonistyczną, która grozi pokojowi wszechświatowemu i w swojem czasopiśmie „Die Zeit" podkreśla, że *„skorygowanie mapy europejskiej choćby tylko na jednem miejscu musiałoby pociągnąć za sobą natychmiast lawinę postulatów, konfliktów i niepewności, pod którą pokój europejski dość rychło byłby pogrzebany"*.

Na głos tego wybitnego filozofa i publicysty niemieckiego zwraca uwagę krakowski „Nowy Dziennik", wypowiadając przy tej sposobności dużo trafnych uwag.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że traktat Wersalski nie rozwiązał w sposób idealny wszystkich problemów terytorjalno - etnograficznych, jakie zwłaszcza na narodowościowo niejednolitym Wschodzie Europy nastręczały się w dużej mnogości i w ostrem nasileniu. Ale faktem jest, że każda krzywda wyrządzona przez traktaty pokojowe jest w ostateczności względna o tyle, że naprawienie jej spowodowałoby jeszcze większą krzywdę po stronie przeciwnej. Klasycznym tego przykładem jest sprawa korytarza — najważniejsza nietylko z polskiego, ale i z europejskiego stanowiska, sprawa rewizjonistyczna. Moment etnograficzny korytarza pomorskiego—przemawiający bezwzględnie za Polską — pozostaje niejako poza obrębem dyskusji. Dla dyskusji europejskiej wchodzą w grę inne argumenty obu stron: argument niemiecki, wskazujący na rozerwanie wskutek korytarza jedności terytorjalnej państwa przez odcięcie Prus Wschodnich od Rzeszy—i argument polski, wskazujący na to, że bez korytarza nie posiadałaby Polska — państwo 30 miljonowe — dostępu do morza. Traktat Wersalski rozstrzygnął na korzyść Polski. Był to wyrok ponad wszelką wątpliwość słuszny, już choćby z tego względu, że Niemcy mimo korytarza mają wszelki dla Rzeszy i dla Prus Wschodnich konieczny kontak ze swoją prowincją. Polska zaś, bez korytarza byłaby faktycznie odcięta od morza. W każdym jednak razie, gdyby nawet stanąć na zupełnie neutralnem stanowisku obserwatora z poza Polski i Niemiec, trzebaby stwierdzić, że sprawa jest sporna, że przyznanie korytarza Niemcom nie usunęłoby krzywdy (o ile ona istnieje), lecz przesunęłoby ją na inny teren. Krzywda (domniemana) nie zostałaby naprawiona, lecz tylko translokowana.

Byłoby to oczywiście połączone z korzyścią dla Niemiec, ale byłoby bez żadnej korzyści dla Europy. Wprost przeciwnie: dla Europy byłby to tylko sygnał dla wszystkich innych haseł rewizjonistycznych — sygnał niepokoju, wrzenia, prowokacyj wojennych. Nie potrzeba być przeto żadnym specjalnym przyjacielem Polski, wystarczy być przyjacielem pokoju — jakim jest Niemiec Foerster — aby przeciwstawić się z całą siłą i stanowczością wszelkim hasłom i programom rewizjonistycznym.

Analogiczną myśl zawierają cytowane przez Foerstera słowa Benesza, wypowiedziane na jednej z konferencyj Małej Ententy: „Abstrahując od każdego innego punktu widzenia, sprzeciwiam się rewizji dlatego, że — choć to brzmi paradoksalnie — rewizja niczegoby nie rozwiązała. W braku ściślejszej współpracy gospodarcze trudności dalejby istniały, a trudności polityczne teżby nie znikły".

Droga pokoju nie jest drogą rewizyj granic, lecz drogą coraz ściślejszej współpracy. Droga pokoju jest drogą rezygnacji z rewizji. *„Pokój musi iść przed sprawiedliwością"* oświadczył kiedyś grecki minister Politis, rozumiejąc przez to, że tylko w atmosferze pokoju można realizować sprawiedliwość: krzywda, którą się chce naprawić narażając przytem pokój — prowadzi tylko do nowej krzywdy.

Na marginesie przytoczonego zdania Politisa cytuje Foerster słowa swego przyjaciela, również znanego pacyfistycznego publicysty niemieckiego Williama Martina: „Ta cała agitacja rewizjonistyczna jest nader godna pożałowania. Tylko bowiem świadomość, że status europejski jest definitywny, zdolna jest umożliwić spokojną i owocną pracę, której kontynent nasz bezwzględnie potrzebuje dla swej sanacji. Zapewne, niektóre granice są niesprawiedliwe. Ale kto je chce zmienić, przygotowuje katastrofę. Nie pozostaje więc nic innego, jak pogodzić się z tym stanem rzeczy i przystosować się do niego Nic innego nie można zrobić, jak uczynić je (granice) niewidocznemi. Uniemożliwia się właśnie całkowicie sprawiedliwość wobec mniejszości, tak konieczną dla uspokojenia Europy, przez tę ciągle na nowo podsycaną nadzieję na rychłe zmiany. Politis ma słuszność: Pokój musi iść przed sprawiedliwością".

Myliłby się grubo ten, ktoby lekceważył wystąpienia tych zdecydowanych pacyfistów dlatego, że nie mają oni posłuchu wśród własnego społeczeństwa. Na opinję europejską mają podobne głosy wpływ niewątpliwy. A przecież wojna miniona wykazała dowodnie, jak wielkie znaczenie posiada czynnik moralny nawet wtedy, gdy zmagają się ze sobą brutalne siły materjalne. Tem bardziej liczą się ze zbiorowem sumieniem kulturalnej ludzkości wszystkie państwa i narody w warunkach normalnych. Niedarmo dzisiaj rządy usiłują w oficjalnych enuncjacjach bronić swych praw przed trybunałem ogólnego i jednego widocznie w ich poczuciu prawa moralnego. Nie darmo każdy z nich usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność moralną za wywołanie wojny wszechświatowej. Opinja świata cywilizowanego jest wielką potęgą, a zasługa takich idealistów, jak prof. Foerster, którzy ją urabiają w duchu prawdy i pokoju, jest olbrzymia.

D.



Królowa żniwa Z inicjatywy Mussoliniego, urządzono we Włoszech wielkie dożynki zakończone obiorem „królowej żniwa". Została nią młoda i powabna signorita Maria Gantini.

Relacje dziennikarza niemieckiego
o przyjęciu zgotowanem Prezydentowi Rzplitej w Tallinie.

BERLIN, 13.8. (Pat). Korespondent agencji telegraficznej „Ost-Express" przesyła w depeszy z Tallina dłuższe sprawozdanie o wizycie Prezydenta Mościckiego. Rząd estoński — pisze korespondent — niczego nie zaniedbał, ażeby wizycie prezydenta Mościckiego nadać jak najświetniejszy charakter. Defilada wojsk estońskich, jaka przy tej okazji miała miejsce, była największą od czasu istnienia niezawisłego państwa estońskiego. Wszystkie uroczystości i przyjęcia na cześć prezydenta Mościckiego były tak olśniewające, że jak się ogólnie wyrażają. Prezydent Rzeczypolitej Polskiej był świetniej przyjmowany, niż król szwedzki.

Popieranie przez rząd ciężkiego przemysłu.
Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W roku budżetowym 1930/31 Min. Komunikacji zamówiło w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych 39 tys. 142 tonny szyn, oraz 10 tys. 987 tonn spinaczy szynowych. Poprzednio Min. Komunikacji zamówiło na ten sam rok budżetowy w wytwórniach Krajowych 144 parowozy, 165 wagonów osobowych i 5.115 wagonów towarowych. Zamówienia te w tak krótkim czasie i w tak znacznej ilości świadczą o popieraniu przez rząd ciężkiego krajowego przemysłu.

Prezes Fidac'u w Warszawie.
Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy z Paryża prezes Fidac'u pułk. Abbot, przybywający do Polski na uroczystości zjazdu Federacji Związku Byłych Obrońców Ojczyzny. Na dworcu oczekiwał pułk. Abbota prezes Federacji gen. Górecki wraz z członkami zarządu głównego, oraz kompanja honorowa z orkiestrą. Na powitanie gościa orkiestra odegrała hymn narodowy angielski.

Fałszerstwo „Gazety Warszawskiej".

WARSZAWA, 13.8. (Pat). Ogłaszając podawane przez Agencję naszą komunikaty wojenne z r. 1920, opracowane na podstawie studjów Wojskowego Biura Historycznego, „Gazeta Warszawska" w komunikacie naszym z dnia 13 sierpnia r. b. pozwoliła sobie na sfałszowanie faktów historycznych, wstawiając do ogłoszonego komunikatu nieprawdziwą wiadomość o oddaniu przez Naczelnego Wodza w dniu 13 sierpnia 1920 r. dowództwa generałowi Rozwadowskiemu.

Wojewoda Raczkiewicz w Warszawie.

WARSZAWA, 13.8. (Pat). W środę rano przybył do Warszawy wojewoda wileński Raczkiewicz.

Obligacje B. G. K. na giełdzie paryskiej.

PARYŻ, 13-8. (Pat). Dnia 12-go b. m. notowano po raz pierwszy na giełdzie paryskiej 7% obligacje komunalne Banku Gospodarstwa Krajowego po kursie 93.20. Jest to pierwszy papier polskich banków państwowych wprowadzony i notowany na giełdzie paryskiej.

Konferencja z Ghandim.

POONA, 13.8. (Pat). We środę rano odbyła się druga konferencja Ghandiego z dwoma pandytami i panią Naidu, kolejnymi z kierowników ruchu rewolucyjnego, którzy obecnie znajdują się w więzieniu.

P. Prezydent Rzplitej w Gdyni.

GDYNIA, 13. VIII. (Pat.) Salut armatni, oddany przez okręt Rzeczypospolitej „Bałtyk" na powitanie wracającego z Estonji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oznajmił mieszkańcom miasta o zbliżaniu się do portu okrętu „Polonia" z zespołem floty wojennej.

O godzinie 8 min. 30 na horyzoncie ukazał się okręt „Polonia" z 4 statkami wojennemi na czele z kontrtorpedowcem „Wichrem". Po podejściu całego zespołu do falochronu zespół floty wojennej R. P. wszedł o godzinie 9 min. 30 w szyku bojowym do awanportu. W tej chwili podniesione zostały bandery galowe na wszystkich statkach. Następnie, po salucie 21 strzałów armatnich, do portu wszedł okręt „Polonia".

Na molo pasażerskiem, pięknie udekorowanem na powitanie Pana Prezydenta, zebrali się: minister Kwiatkowski, wiceminister Starzyński, szef sztabu komandor Solski, komendant garnizonu komandor Filanowicz, dyrektor Urzędu Morskiego Poznański, starosta grodzki Pożerski, prezydent miasta Bilek, wicewojewoda Seidlitz, naczelnik wydziału portowego Łęgowski, dyrektor Żeglugi Rómmel i wiele innych.

O godzinie 9 min. 30 „Polonia", pilotowana przez kpt. portu Zaleskiego, zatrzymała się przy nabrzeżu Szef sztabu komandor Solski wraz z ministrem przemysłu i handlu Kwiatkowskim, wiceministrem Starzyńskim i dyrektorem Urzędu Morskiego Poznańskim weszli na pokład okrętu, aby złożyć Panu Prezydentowi raport. Przy wejściu na okręt oddział marynarki wojennej sprezentował broń.

Punktualnie o godzinie 9 min. 45 Pan Prezydent Rzeczypospolitej zszedł z pokładu statku w otoczeniu ministra Zaleskiego, naczelnika wydziału wschodniego Hołówki, dyrektora departamentu morskiego Nosowicza, adjutantów i świty do motorówki. Orkiestra marynarki odegrała hymn państwowy, a zebrana tłumnie publiczność witała Głowę Państwa z wielkim entuzjazmem okrzykami: „Niech żyje".

O godzinie 9 min. 50 Pan Prezydent motorówką wyjechał w towarzystwie najbliższego otoczenia wraz z ministrami Zaleskim i Kwiatkowskim oraz wiceministrem skarbu Starzyńskim i komandorem Poznańskim na zwiedzenie portu.

GDYNIA, 13.VIII (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej, po przybyciu w środę do Cdyni, zwiedził na motorówce „Syrena" prowadzonej przez kapitana portu Zaleskiego port handlowy i chłodnię gdyńską. Następnie udał się Pan Prezydent do przystani Żeglugi Polskiej, poczem wraz z prezydentem miasta Bilkiem autem zwiedził miasto i Kamienną Górę. Po zwiedzeniu miasta Pan Prezydent, wraz z najbliższem otoczeniem, udał się do Urzędu Morskiego. O godzinie 12 min. 26 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego i entuzjastycznych okrzykach publiczności odjechał do Warszawy.

Powrót Pana Prezydenta Rzplitej do Warszawy.

WARSZAWA, 13.VIII. (Pat.). W dniu 13 b.m. powrócił do Warszawy z podróży po Estonji Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Na powitanie Pana Prezydenta przybyli na dworzec członkowie rządu z p. prezesem Rady Ministrów Walerym Sławkiem na czele, przedstawiciele wojskowości i wyżsi urzędnicy poszczególnych ministerstw.

O godzinie 20 min. 30 pociąg, wiozący Pana Prezydenta przy dźwiękach hymnu narodowego zatrzymał się na dworcu Głównym. Pan Prezydent w towarzystwie p. ministra Zaleskiego i w otoczeniu świty wyszedł z wagonu i przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Następnie Pan Prezydent zatrzymał się na krótką chwilę celem przywitania się z przybyłymi, poczem wsiadł do samochodu i odjechał do Zamku.

Dziennikarze polscy w Rydze.
Przemówienie Ministra Arciszewskiego.

RYGA, 13-8 1930 roku. Dziś o godz. 12-ej w południe powracający z Tallina dziennikarze polscy podejmowani byli śniadaniem przez Szefa Wydziału Prasowego Łotewskiego Min. Spr. Zagran. d-ra A. Bihlmansa. Oprócz biorących udział w wycieczce do Estonji dziennikarzy polskich na czele z radcą M. S. Z. p. Drymmerem w śniadaniu wzięli udział poseł polski w Rydze p. Arciszewski, dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej p. R. Starzyński i dyrektor Łotewskiej Agencji Telegraf. p. Berzinsch.

W odpowiedzi na uprzejme powitanie gości przez d-ra Bihlmansa, min. Arciszewski wygłosił przemówienie, w treści swej mieszczące ważne momenty polityczne, a przez to wykraczające poza zwykłą w podobnych wypadkach wymianę grzeczności.

Min. Arciszewski, wyrażając zadowolenie ze spotkania dziennikarzy polskich w Rydze, podkreślił, iż wracają oni ze stolicy Estonji, gdzie brali udział w gościnnem i niezwykle serdecznem przyjęciu przez rząd, parlament i naród estoński Głowy Państwa Polskiego, który udał się tam celem oddania wizyty estońskiemu Naczelnikowi Państwa — gościowi swemu z przed kilku miesięcy. Rewizyta ta jest oficjalnem stwierdzeniem serdecznych i bliskich stosunków, które od początku łączą Polskę z Estonją i które przez wypadki dni ostatnich nabrały szczególnej wyrazistości. Minister zaznaczył, iż ogólnem życzeniem w Polsce jest, aby także rozwijające się pomyślnie stosunki pomiędzy Polską a Łotwą mogły w najbliższej przyszłości uzyskać analogiczny wyraz zewnętrzny. Stwierdzając z żalem, iż dotąd to nie nastąpiło, Minister wyraził nadzieję, iż najbliższa przyszłość przyniesie pod tym względem zmiany, które potwierdzą istniejące powszechnie w Polsce przekonanie o potrzebie ścisłej współpracy i zamanifestują dokonane zbliżenie obu państw—Polski i Łotwy.

Po przemówieniu min. Arciszewskiego. przedstawiciel „Gazety Polskiej", p. Poraj-Koźmiński, złożył w imieniu wszystkich swoich kolegów podziękowanie za doznaną przez nich w przejeździe przez Łotwę gościnność ze strony przedstawicieli łotewskiego Min. Spr. Zagran.

Pogłoski o nowym projekcie konstytucji i zwołaniu jesiennej sesji Sejmu.
Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Opozycyjna prasa prawicowa w Warszawie od kilku dni lansuje pogłoski o nowym projekcie zmiany konstytucji, jaki rzekomo opracować miał min. sprawiedliwości Car.

Według pogłosek tej prasy, projekt ma zasadniczo różnić się od projektu B. B. W. R. W związku z tem lansowana jest również pogłoska przez te same czynniki opozycyjne, że rząd zwoła na jesieni sesję zwyczajną Sejmu. Ze źródeł miarodajnych, jak dotąd, w tej sprawie informacyj niema. Należy przypuszczać, że wiadomości prasy opozycyjnej są raczej obliczone na letnią posuchę, niż poparte źródłowemi informacjami.

Rząd polski wystąpi z protestem przeciwko mowie ministra niemieckiego.
Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W kołach zbliżonych do Min. Spraw Zagranicznych krąży pogłoska, że rząd polski po powrocie min. Spraw Zagran. Zaleskiego z podróży do Estonji wystosuje demarche do rządu niemieckiego z powodu ostatniego wystąpienia publicznego członka rządu niemieckiego, Trewiranusa.

—·—

Ze Zjazdu legjonowego w Radomiu.



Marszałek Józef Piłsudski przed frontem kompanji honorowej na dworcu kolejowym w Radomiu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

POLITYCZNY SZANTAŻ.

W związku z II-emi Targami Północnemi w Wilnie, pisze „Liet. Aidas" co następuje:

„Targi północne — to nowa sieć polityczna, w którą Warszawa chce wciągnąć Łotwę i Estonję. Wątpić należy, by Łotwa i Estonja mogły być w targach wileńskich zainteresowane. Rzecz prosta, Litwa nie może przeszkodzić poszczególnym firmom łotewskim posyłać swe eksponaty do Wilna, tem niemniej przypomnieć winna, że sporo łotewskich towarów znajduje zbyt na Litwie i że firmy łotewskie, które się reklamują na wystawie wileńskiej, nie powinny zapominać o wrażeniu, jakie wywrze to na Litwie".

SPRAWY POLITYCZNE I KRYMINALNE NA WOKANDZIE SĄDOWEJ.

Sąd Wojenny wyznaczył na wrzesień i październik szereg wielkich spraw politycznych i kryminalnych. Dn. 18 września sąd rozważy sprawę grupy byłych członków partji socjal-demokratycznej, oskarżonych o działalność przeciwpaństwową. Dn. 20-go września zostanie rozważona sprawa 13 bandytów i podpalaczy, którzy dokonali 20 wielkich kradzieży i podpaleń w pow. kowieńskim i marjampolskim.

RUCH REEMIGRACYJNY.

W r. b. przybyło do Litwy z Ameryki ogółem ok. 1500 Litwinów. Niektórzy z nich mają zamieszkać w Litwie na stałe, nabyć ziemię lub intratne przedsiębiorstwo.

Obchód 50-lecia Z. N. P. w Chicago.

CHICAGO, 13.8. (Pat).—Obchód 50-ej rocznicy Związku Narodowego Polskiego zgromadził w Chicago około 15 tys. osób. Sala, w której odbywała się uroczystość, była udekorowana flagami narodowemi polskiemi, sztandarami Stanów Zjednoczonych, oraz odznakami Związku Narodowego Polskiego.

Prezydent Hoover wydelegował jako swego przedstawiciela prokuratora generalnego Richardsona, który przybył do Chicago aeroplanem. Pan Richardson w wygłoszonem przemówieniu podkreślił patrjotyzm Polaków i przyjaźń polsko-amerykańską, oraz przypomniał słowa Wilsona, iż trwały pokój nie jest możliwy w Europie, dopóki Polska nie będzie wolna i nie będzie miała dostępu do morza.

Konsul generalny Szczepański mówił o ścisłej współpracy Związku Narodowego Polskiego z krajem macierzystym, przypieczętowanej krwią najlepszych synów emigracji. Węzły, łączące Związek Narodowy Polski z Polską zostały pogłębine z chwilą, gdy Związek Narodowy Polski przyjął ideologję Marszałka Piłsudskiego.

Następnie została odczytana depesza prezydenta Hoovera, w której, mówiąc o cechach charakteru, jakie wnieśli z sobą emigranci polscy, podkreślił on przedewszystkiem ich głęboki patrjotyzm, wysoki idealizm, różnorodność uzdolnień talentów, dzięki którym oddali tak wiele usług swej nowej ojczyźnie.

Podczas uroczystości odczytano depesze od ambasadora Filipowicza, marszałka Szymańskiego, ministra Zaleskiego, dyrektora Urzędu Emigracyjnego p. Nakoniecznikoffa i wielu innych osobistości.

Straszny wypadek samochodowy.

POZNAŃ. 13.VIII. (Pat.) Jak podaje „Goniec Wielkopolski", w dniu 12 b. m. na szosie Ostrów—Odolanów wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Szofer wydziału powiatowego Jaszczyński, jadąc samochodem osobowym, najechał na rowerzystę Władysława Kubickiego. Zderzenie było tak silne, że szyba samochodu odcięła mu głowę, odrzucając ją na odległość 20 metrów. Szofera, który jechał z nadmierną szybkością, aresztowano.

Giełda warszawska z dn. 13.VIII. b.r.

WALUTY I DEWIZY:

Gdańsk	173,48—173,81—173,05
Holandja	359,14—360,04—358,28
Kopenhaga	238,92—239,52—238,32
Londyn	43,39¾—43,50—43,28½
Paryż	35,05—35,14—34,96
Praga	26,42—26,48—26,36
Nowy York	8,911—8,931—8,891
Szwajcarja	173,30—173,73—172,87
Stokholm	239,60—240,20—239,00
Wiedeń	125,93—126,24—125,62
Berlin w obr. pryw.	212,80

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	111,50
5% kolejowa	55,50
6% dolarowa	79,00
8% Stabilizacyjna	88,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
5% L. Z. warszawskie	59,75
8% warszawskie	76,50—76,25—76,40
8% Częstochowy	67,75
10% Lublina	85,50
8% Piotrkowa	68,25
5% Piotrkowa	50,00
10% Siedlec	82,00

AKCJE:

Bank Polski	165,00
Bank Zachodni	72,00
Lilpop	26,75
Modrzejów	8,75
Starachowice	15,75
Haberbusch	111,75

Dzień legjonowy w Radomiu

I.

Była już 7-a rano, kiedy wesoła i bardzo liczna gromada legunów z Wilna stanęła na radomskim dworcu. Deszczysko lało przeraźliwie już od kilkunastu godzin, nie mogąc wszakże ostudzić humorów niefrasobliwej kompanji, która żwawo wysypała się na peron ku prowizorycznemu straganowi, gdzie urzędowali niezmordowanie dyżurni komitetu zjazdowego z kartami uczestnictwa, odznakami, informacjami etc., już od rana poprzedniego dnia.

Z dworca na miasto. Pocieszcie się, o wilnianie! Jest miasto i to duże, wcale zasobne, bo dobrze uprzemysłowione, które ma o wiele gorsze bruki, a chodniki tak podłe, żeśmy tu w Wilnie dawno o takich zapomnieli. Jedne i drugie niesamowicie wyboiste, w kałuże teraz pozmieniane, a ty, przechodniu, uważaj pilnie, nie patrz na ładne radomianki (a są, są i owszem) bo zaraz jedną, albo drugą nogą chlupniesz znienacka w kąpiel, powyżej kostek. Radomianie mówią, że to nic („wiadomo, przywykszy“), że było jeszcze gorzej, tylko p. starosta grodzki, znany Wilnu, płk. Maćkowski, dwa miesiące przed zjazdem tak dzielnie pracował, że jakoś zgrubsza miasto doprowadził do porządku. Żeby nie owe chodniki i bruki, byłby ten porządek zupełny, bo jednak miasto wygląda odświętnie, tego nie zdołała zatrzeć nieznośna pluta.

Nieprzerwanym potokiem płyną i płyną tłumy gości. Wędrują ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej roześmiane leguny, których werwy w niczem nie uszkodziły ani lata, ani teraz deszcz. Zapełniają wszystkie ulice, kwatery, kawiarnie, witają się serdecznie a hałaśliwie żartobliwemi wyzwiskami, stare ostrzelane „wszystkiemi kulami wielkiej wojny“ wygi obcałowują sobie wzajemnie szczere, zuchwałe, pokancerowane niejednokrotnie a zacne gęby, napełniają wrzawą i weselem senny Radom, niosąc ze sobą wszędzie tę nieporównaną werwę, którą chyba tylko jeden na świecie legun poszczycić się zdoła, a której nie zabraknie mu do zgonu.

Miasto jest całe w zieleni. Wszędzie girlandy dębowego liścia, pełno kwiatów, a wśród tego mnóstwa różnorakich wieńców, chorągwi—co krok portrety Komendanta, w oknach, na balkonach, *fasadach domów i innych okazalszych miejscach.

Wszędzie ruch nieopisany. Komitet zjazdowy „orze“, co ma siły. To nie żarty — ponad 10 tysięcy chłopa! Mówi się o 15-tu tysiącach nawet! Wszędzie pełno. We wszystkich biurach tłok kolosalny.

Program dnia jest szczelnie wypełniony. Przybyłe delegacje ledwo zdołały się jako tako ogładzić (często i nie zdążyły) już, niemal prosto z dworca idą na uroczystości. Najpierw każda pokolei składa wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza, przed kościołem garnizonowym na placu 3-go Maja, a potem na grobach legjonistów, na cmentarzu. Defilują tłumy z jednej uroczystości na drugą, żywe, barwne, ruchliwe, entuzjastyczne.

O 10-ej msza polowa. Odprawia ją—któżby jeśli nie On—ukochany biskup legjonowy, ks. Władysław Bandurski! Po mszy przemawia. Megafon roznosi jego słowa po szerokim rynku, słowa natchnione, płomienne, wzruszające. Mówi o miłości Ojczyzny, o walkach pokoleń za Nią, o radości, o skarbie wolności, o potrzebie najwyższego wysiłku dla utrwalenia i wzbogacenia tego skarbu. Na zakończenie zaintonował „Boże coś Polskę“, tę pieśń śpiewaną ze szlochem w czasach niewoli, dziś już nieco anachroniczną, a jednak zawsze wzruszającą. Tłum wielki ją za nim podchwycił i popłynęła dostojna, potężna, porywająca.

Po nabożeństwie — poświęcenie sztandarów — Związku Inwal. Woj., Okr. Zw. Legjonistów w Radomiu oraz Zw. Rezerwistów i b. wojskowych w Zagożdżonie.

Potem, na tymże samym ciągle rynku odsłonięcie pomnika „Czynu Legjonów“. Dokonał go premjer Walery Sławek na czele Rządu (niemal w komplecie), generalicji i szeregu innych dostojników.

Historja tego pomnika ma szczególne momenty, których niepodobna nie przytoczyć. Model do niego wykonał oficer Pierwszej Brygady por. Włodzimierz Koneczny, artysta rzeźbiarz, poległy pod Kołkami nad Stochodem w 16-ym roku. W tejże samej bitwie poległ i młody chłopiec, który mu do tego pomnika pozował, bardzo piękna, szlachetna, ideowa jednostka, wzorowy typ, pełnego zapału, żołnierza legjonisty.

Jakiż to głęboki symbol. I twórca i pierwowzór dzieła obydwaj dawno cieleśnie w proch się obrócili, niemniej, fizycznie nawet, żyją dziś w tym pomniku, będącym symbolicznym wyrazem urzeczywistnienia ideałów, o które oboje walczyli i za nie polegli i teraz są upamiętnieni nazawsze. Na wysokim, kilkumetrowym cokóle granitowym, stoi potężna, znacznie ponad naturalną wielkość, ulana z trzech zdobycznych rosyjskich dział, wpatrzona w w dal postać młodego żołnierza legjonisty z karabinem w dłoni.

S. Z. Klaczyński.

Ze Zjazdu legjonowego w Radomiu.



Marszałek Józef Piłsudski podczas zjazdu na Rynku Radomskim przyjmuje defiladę legjonowej braci. Na trybunie poza Marszałkiem stoją: Premjer Sławek, Min. Prystor, gen. Rydz-Śmigły i gen. Górecki.

Niemcy w przededniu wyborów.

Przez sobotę i niedzielę odbywały się prawie we wszystkich niemieckich okręgach obrady większych stronnictw politycznych co do wystawienia list wyborczych. Początkowe przypuszczenie, że kampanja wyborcza przypadnie dopiero na ostatnie 14 dni przed wyborami, okazało się nieprawdziwe. Obecnie, ze względu na znaczne zmiany, jakie się dokonały w łonie poszczególnych stronnictw politycznych, kierownictwo tych partyj postanowiło już w tym tygodniu wystąpić z odezwami do społeczeństwa.

Walka wyborcza niemieckiej partji narodowej rozpocznie się oficjalnie—pominąwszy kilka wieców niedawno odbytych w Saksonji i Królewcu — dnia 14 sierpnia wielkiem zgromadzeniem ludowem w Berlinie, podczas którego przywódca partji dr. Hugenberg ma zamiar wygłosić mowę programową.

Wystawienie kandydatur przez niemiecką partję ludową zostało chwilowo wstrzymane ze względu na pertraktacje ze stronnictwem państwowości Rzeszy. W niedzielę zajmowano się tą kwestją w poszczególnych okręgach wyborczych. Jako nowy kandydat stronnictwa niemiecko-ludowego figuruje, jak już doniesiono, gen. Seeckt, b. minister finansów Rzeszy prof. Moldenhauer figuruje na czele listy wyborczej niemieckiej partji ludowej Meklenburg — Lubeka. Do jakiego stopnia obciążającą będzie dla partji kandydatura d-ra Moldenhauera, którego niedawne pretensje co do emerytury dały powód do ostrej krytyki nawet ze strony prawicowej, okaże dalszy rozwój wypadków. Niemiecka partja ludowa, będąc zależną od poszczególnych kół przemysłowych, uważa, że najwyższym politycznym celem w obecnej fazie jest walka z socjal-demokratami.

Nieporozumienie między stronnictwem państwowości Rzeszy i zakonem młodoniemieckim co do wystawienia kandydatur zostało zlikwidowane. Nowopowstałe stronnictwo państwowości Rzeszy postanowiło prowadzić walkę wyborczą, posługując się aparatem dawnej partji demokratycznej przy poparciu zakonu młodoniemieckiego. W ostatnich dniach w poszczególnych okręgach wyborczych, zwłaszcza w Kolonji, Akwizgranie, Palatynacie, Badonji i Wirtembergji, prowadzone były układy między stronnictwem państwowości Rzeszy, a niemiecką partją ludową w sprawie ewentualnego wystawienia wspólnych list wyborczych. Usiłowania te doprowadziły do pożądanego rezultatu jedynie w okręgu badeńskim i wirtemberskim. Minister spraw zagranicznych dr. Curtius, który bawił przez kilka dni w Badenji, konferował w tej sprawie z wicekanclerzem Dietrichem. Wynikiem porozumienia jest wystawienie wspólnej listy w obydwóch okręgach wyborczych, na czele której figurować będzie dr. Curtius; minister finansów Dietrich natomiast ma być na drugiem miejscu. W okręgach wyborczych w Westfalji, północnych Niemczech, Turyngji, Saksonji i na wschodzie zwolennicy niemieckiej partji ludowej uważają, że połączenie się tej partji ze stronnictwem państwowości Rzeszy nie powinno być brane pod uwagę i, że należy dążyć raczej do nawiązania stosunków z partjami prawicowemi.

Partja centrum rozpoczęła w poniedziałek walkę wyborczą na zachodzie Niemiec.

Równocześnie podejmowane są próby skłonienia partyj, stojących za rządem, do wydania wspólnej odezwy w obronie obecnego rządu i jego programu finansowego. W kołach politycznych powątpiewają jednak, czy dążenia te osiągną pożądany skutek.

60-ta sesja Rady Ligi Narodów.

Sprawa stosunków polsko-litewskich na porządku dziennym

GENEWA, 13. VIII. (Pat.) 60-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 5 września, pod przewodnictwem przedstawiciela Venezueli Zumeta.

Sesja ta będzie poświęcona w znacznej części przygotowaniom do prac Zgromadzenia, które zbierze się 10 września. Rada rozpatrzy między innemi kwestję wprowadzenia w życie poprawek w statucie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej oraz wyznaczenia terminu konferencji dla ograniczenia fabrykacji narkotyków.

Rada zajmie się także rozpatrzeniem stanu obecnego pertraktacyj pomiędzy Polską a Litwą i zaznajomi się ze sprawozdaniem, którego zażądała w tej sprawie od komisji tranzytowej. Prócz tego Rada Ligi zapozna się z pracami komisji współpracy intelektualnej, komisji mandatowej, komitetu finansowego i innych.

—o—

Terorystyczna działalność ukraińskiej organizacji.

Uczniowie gimnazjalni zajmują się podpalaniem.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Ze Lwowa donoszą, że dn. 12 b. m. w godz. popołudniowych kilku nieznanych osobników usiłowało podpalić na filwarku w Mikłaszowie obok Lwowa sterty ze zbożem. Wartownicy, którzy pilnowali tych stert oddali do podejrzanych osobników kilka strzałów rewolwerowych, po których osobnicy ci zbiegli do pobliskiego lasu. Należy zaznaczyć, że przed kilku dniami podpalono na tym folwarku kilka stert ze zbożem.

Dzięki śledztwu, prowadzonemu przez policję w dniu przedwczorajszym aresztowano i odstawiono do więzienia we Lwowie 5-ciu sprawców ostatnich podpaleń na folwarku pod Lwowem, 4 z nich to uczniowie gimnazjalni, uczęszczający do klas od 5 do 8. Jeden zaś jest zecerem. Wszyscy należą do tajnej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, rozwijającej w ostatnich tygodniach swą zbrodniczą działalność terorystyczną.

Ponadto dochodzenia w sprawie napadu rabunkowego na autobus pocztowy trwają w dalszym ciągu.

Policja aresztowała dwóch podejrzenych osobników o udział w napadzie. Nadto z Sącza nadeszła wiadomość do policji lwowskiej, że aresztowano tam pewnego podejrzanego o ten napad osobnika, usiłującego przejść nielegalnie granicę czechosłowacką. Ponadto dokonano również szeregu aresztowań na terenie województwa tarnopolskiego, gdzie przytrzymano kilkanaście osób, należących do U. O. W. oskarżonych o dokonanie zbrodniczych podpaleń.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

14 sierpnia.

1-a armja:

Front północny: Uderzenie na Radzymin 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, która nie zdążyła w odwodzie uzupełnić swych słabych stanów liczebnych, zakończyło się o godzinie 12-ej zajęciem tego miasteczka. W następstwie gwałtownych przeciwnatarć koncentrycznie uderzającego nieprzyjaciela, oddziały dywizji zostały zmuszone do odwrotu. W godzinach popołudniowych nieprzyjaciel wszedł w lukę między lewem skrzydłem 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej a Benjaminowem, przechodząc w ten sposób naszą drugą linję obronną w kierunku na Izabelin—Jabłonnę.

Dowództwo frontu skierowało do kontrakcji 10-tą dywizję piechoty, powierzając dowództwo wszystkich trzech dywizyj (11-a, 1-a Litewsko-białoruska, 10-a) na przedmościu warszawskiem, generałowi Żeligowskiemu.

Wszystkie ataki sowieckie na Wiązownę, Okuniewo, Leśniakowiznę oraz forty Zegrza zostały odparte.

5-a armja: Dwa forty Modlina: „Miękoszyn“ i „Toruń“ zostały przez nieprzyjaciela opanowane. 18-a dywizja generała Krajewskiego zajęła po walkach Sąchocin, biorąc około 600 jeńców i liczne wozy z amunicją.

Front środkowy. Ataki nieprzyjaciela na Hrubieszów zostały odparte. Nieprzyjaciel wyrzucony w tym rejonie za Bug zatopił w rzece kilka dział i kulomiotów.

Na reszcie frontu dalsze przegrupowania do przeciwuderzenia.

Front południowy. W związku z sytuacją frontu środkowego zarządziło dowództwo frontu wycofanie oddziałów na linję: rzeka Strypa—Zborów—Sassów—rzeka Bug.



Czy istnienie konkubinatu może wywołać ingerencję władzy policyjnej?

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważał świeżo nader charakterystyczną i życiowo interesującą sprawę. Tło procesu jest następujące:

W Poznaniu zajmowali wspólne mieszkanie, żyjący w konkubinacie pani Zofja K. i p. Brunon J. Na zachowanie się obojga wymienionych osób zwrócili uwagę sąsiedzi, do wiadomości których doszło, iż pan J. w roku 1904 zawarł w kościele ewangelickim w Łodzi związek małżeński z Pauliną M. a następnie, przeszedłszy na mahometanizm, zawarł w r. 1924 ślub z panną Zofją K. przed mułłą w Warszawie. W związku z tym drugim małżeństwem stanęli oboje oblubieńcy przed sądem karnym pod zarzutem dwużeństwa. Sąd karny wychodząc z założenia, iż drugie małżeństwo pana J. jako zawarte niezgodnie z przepisami prawa było nieważne, uznał iż w danym wypadku przestępstwo bigamji nie zachodzi.

Sąsiedzi pana J. z tej samej kamienicy, mając na uwadze niewłaściwe zachowanie się obojga, zameldowali urzędowi policyjnemu w Poznaniu o zachodzącym w tym domu wypadku publicznego zgorszenia. Naskutek powyższego doniesienia i w związku z zeznaniami innych sąsiadów miejski urząd policyjny w Poznaniu, powołując się na tekst odpowiednich przepisów prawnych niemieckich, do dziś dnia obowiązujących, wezwał pana J. i panią K., aby w ciągu tygodnia zerwali stosunek konkubinatu i nie wznawiali go więcej pod groźbą 30 zł. grzywny lub 3-ch dni aresztu.

Uważając się za dotkniętych w swych prawach, wymienieni zaskarżyli decyzję urzędu policyjnego do II-giej instancji t. j. od urzędu wojewódzkiego w Poznaniu. Urząd wojewódzki, uznając całkowitą słuszność postępowania I-szej instancji administracyjnej, decyzję jej zatwierdził. Po wyczerpaniu toku instancji pani K. i pan J. odwołali się ze skargą kasacyjną (każde z nich oddzielnie) do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z żądaniem uchylenia krzywdzącego, ich zdaniem, i prawnie nieuzasadnionego zarządzenia władzy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny obie skargi kasacyjne oddalił. W motywach wyroku Najwyższy Trybunał zaznacza, iż dla oceny, czy dany wypadek daje powód do zgorszenia, miarodajna jest opinja publiczna na danem terytorjum, a do ustalenia tej opinji powołana jest miejscowa władza administracji ogólnej.

Ponieważ skarżący, głoszą dalej motywy wyroku, nie wskazali na przekroczenie swobodnego uznania przez władzę, a zatem na dowolność, z tych racyj Najwyższy Trybunał Administracyjny obie skargi oddalił jako nieuzasadnione.

K. Kl.

Z włamywacza—pisarzem.

Najbardziej czytany pisarz duński Stern Nilsen ma za sobą bardzo awanturnicze życie. Był on początkowo włamywaczem i zanim osiadł w Paryżu popełnił w ojczyźnie swojej około 50 włamań i cały szereg większych i mniejszych kradzieży. Przy ostatniej z nich wpadł w ręce policji, udało mu się jednak umknąć w chwili, gdy miał być zaprowadzony przed sędziego śledczego. W tym czasie zaczął próbować sił swoich jako pisarz.

Dla wielu kopenhaskich tygodników i dzienników pisywał głęboko odczute opowiadania, wiersze i rozprawy filozoficzne i wkrótce zdobył sobie powszechne uznanie. Równocześnie jednak nie zaprzestawał wypraw złodziejskich, które przygotowywał z niezwykłym sprytem i wyrafinowaniem. W końcu zamieszkał na stałe w domu kopenhaskiego prefekta policji, który w tym czasie bawił dla studjów zagranicą. Jeszcze przed jego powrotem Nilsen postanowił przyznać się do wszystkiego i kazał się aresztować. Podczas rozprawy sądowej przedłożono sądowi kilka jego bardzo ciekawych prac matematycznych. Pisarka Karin Michelis interwenjowała w jego sprawie u króla, który ułaskawił go, wzruszony dziwnym losem włamywacza-uczonego. Nilsen posiada świadectwo lekarskie, w którym mowa jest o jego niezwykłem uzdolnieniu i genjalności, ale zarazem o jego zbrodniczych skłonnościach.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w m-cu lipcu.

Miesiąc lipiec wykazuje dalszy wzrost kapitałów złożonych na rachunkach oszczędnościowych w P. K. O.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego pozyskała P. K. O. — Zł. 8.716.506.— nowych wkładów. Stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31.VII b. r. osiągnął sumę Zł. 196.512.761.—, zaś łącznie z wkładami pochodzącemi z waloryzacji — sumę Zł. 229.338.977.—.

Jednocześnie ze wzrostem kapitału oszczędnościowego wzrosła również liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu miesiąca lipca b. r. wydała P. K. O. 19.570 nowych książeczek, co przy uwzględnieniu książeczek zlikwidowanych (4.326), daje przyrost bezwzględny 15.144 książeczek. Ogólna liczba czynnych książeczek P. K. O. wyniosła w dniu 31.VII b. r. — 495.564, zaś łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 536.706.—.

Z wydawnictw szkolnych w Wilnie.

Józef Romanowski. Tablica symboliczno-chronologiczna dziejów nowożytnych 1492 — 1929. Wilno 1930. Nadkładem i drukiem Ludwika Chomińskiego.

Powyższe wydawnictwo ukazało się na wiosnę b. r. Warto omówić je w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym, Jest to rzecz ciekawa nietylko ze względu na jej użyteczność w szkole, lecz i ze względu na tradycje dydaktyczne Wilna. Dawny uniwersytet wileński wypuścił w świat dwóch uczni swoich, mianowicie Beniowskiego (nie mającego nic wspólnego z Beniowskim — konfederatem barskim i bohaterem poematu Słowackiego) i Jaźwińskiego, którzy byli pochłonięci pracą nad zagadnieniami dydaktycznemi. Pierwszy pisał po angielsku, drugi po francusku, zdobywając w pierwszej połowie ubiegłego stulecia pewien rozgłos wśród pedagogów. Zasługą obydwu było oparcie się przy nauczaniu na psychologicznej zasadzie kojarzenia wyobrażeń. Chcąc wykorzystać tę samą zasadę, dzisiejsza dydaktyka kładzie szczególny nacisk na zasady dydaktyczne: poglądowości i koncentrację. Pierwsza z nich polega na tem, by według sił i możności oprzeć nauczanie na własnem, bezpośredniem, zmysłowem doświadczeniu ucznia; przytem ze zmysłów najważniejszą rolę odegrywa wzrok, gdyż większość ludzi najlepiej pamięta rzeczy widziane. Zasada koncentracji polega na tem, że dokoła jednych wyobrażeń, już znanych, grupuje się nowe, tak, aby nabyte wiadomości wiązały się za pomocą skojarzeń w łańcuch. W ten sposób przypomnienie jednego faktu wywołuje przypomnienie drugiego, to zaś kolejno trzeciego i t. d.

W czasach Beniowskiego i Jaźwińskiego wśród teoretyków — pedagogów mówiono już o tych postulatach pedagogicznych, tak, że pisma naszych rodaków nie były rewelacją w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jednak bezwątpienia należy ich zaliczyć do szermierzy nowych metod nauczania. Jaźwiński próbował stosować swoją teorję przy układaniu podręczników i wydał w języku francuskim tablice symboliczno-chronologiczne do historji powszechnej. Dziś jest to rarytas bibljofilski. Spolszczył tablice Jaźwińskiego Aleksander Zdanowich i dokonał w Wilnie ich kilkakrotnego wydania. Ludzie starszego pokolenia zapewne pamiętają je ze swoich czasów szkolnych.

Z wydawnictw dzisiejszych znane są w pracy szkolnej tablice synchronistyczne pr. Janowskiego, wydane przez Książnicę Atlas T. N. S. W., dające zestawienie współczesnych wypadków w różnych państwach. Oprócz ułatwienia powtórki, która jest podobno matką nauki dla szkolnych bębnów, osiągają one jeszcze inny cel. Mianowicie dążą one do tego, aby dać uczniowi zrozumienie, że historja jest pewną ciągłością, a nie szeregiem luźnych epizodów, oraz, że dzieje pojedyńczych narodów to tylko odnogi jednego olbrzymiego nurtu. Wytłumaczyć to młodzieży, przeciętnie zdolnej, nie tak łatwo, jak się zdaje. Tablice pr. Janowskiego to zadanie do pewnego stopnia ułatwiają.

J. Romanowski osiąga ten sam cel, co i pr. Janowski, lecz posuwa się jeszcze dalej. Pragnie on, by fakty historyczne zapisały się w pamięci ucznia nie czarnemi literkami, lecz symbolami, które żywo się z niemi kojarzą. A więc skrzyżowane miecze to wojna, sztylet — rewolucja, dwa gołąbki pod koroną oznaczają rewolucję, takież gołąbki pod krzyżem — sobór, słońce oznacza odzyskanie wolności i t. p. Państwa i narody różnią się kolorem. Uczeń, który otrzyma w ręce tablicę Romanowskiego musi przedewszystkiem zapamiętać kilkanaście symboli i tyleż kolorów, a potem już może zająć się z łatwością powtórzeniem i usystematyzowaniem swej wiedzy historycznej. Znajdując naprzykład w odpowiedniej klatce dwa klucze czarny i zielony, wie, że w tem dziesięcioleciu (tablica sporządzona jest z dokładnością do 10 lat) Włochy i Turcja zawarły pokój.

Sądzę, że takie odczytywanie symboli, przypominające segregowanie znaczków pocztowych i odpowiednie umieszczanie w albumie, może stać się nawet miłem urozmaiceniem nauki; przecie filatelistyka kwitnie wśród młodzieży szkolnej. Ponieważ dzieje wszystkich narodów w tablicy Romanowskiego zaznaczane są w tych samych klatkach, przeto staje się to dla ucznia wyrazem formalnym ich współczesności. Skrzyżowane miecze, gołąbki, słońce i t. p. symbole niewątpliwie lepiej się utrwalą w pamięci, niż omówienie słowne tych wypadków, które one oznaczają. Teoretycznie rzecz biorąc, można się spodziewać pożytku w szkole z pracy J. Romanowskiego. Ostatnie słowo wypowie w tej sprawie doświadczenie.

Przyjmując zasadniczo pracę Romanowskiego jako użyteczną narówni z konturami map i wykresami statystycznemi, należy wytknąć kilka niedociągnięć formalnych. Niemałej wagi są i te, które należy złożyć na karb wykonania technicznego. Pomiędzy symbolicznemi obrazkami znajdujemy napisy np. „Odwołanie Edyktu Nantejskiego“, „Stracenie Marji Stuart“, „Konfederacja w Tyszowcach“ i t. p. Czy to wskutek niedbalstwa autora, czy też trudności drukarskich w Wilnie, wypadki te nie zostały zaznaczone symbolami. Skoro już się podjęło stosowania pewnej zasady dydaktycznej, to trzeba być konsekwentnym.

Romanowski wyodrębnił z dziejów cały ruch filozoficzny, artystyczny i literacki. Poco? — Względy wydawnicze nie mogą tu być usprawiedliwieniem. W głowie ucznia może to spowodować nawet pewien zamęt. Dzieje w jego pojęciu mogą się podzielić na dwa nurty, nie mające jeden z drugim nic wspólnego. Czyż nie lepiej było wymyślić symbole dla najdonioślejszych prac filozoficznych, artystycznych i literackich, o ustalonej epokowej sławie. Oczywiście, trzebaby się tu było zastanowić, jakie czyny i prace danego myśliciela lub artysty należy uznać za najważniejsze. Zadrukowanie całego środkowego pasa tablicy nazwiskami i datami jest karygodnem ułatwianiem sobie pracy wbrew podjętej zasadzie dydaktycznej.

Umieszczenie sztandarów współczesnych państw jest niczem nieusprawiedliwioną i zbędną ozdóbką, natomiast poprzestanie na spisie „Większych Uniwersytetów w Europie współczesnej“, jest znowu karygodnem niedociągnięciem. Znowuż należało daty ich powstania usymbolicznić i połączyć z całością dziejów. Proste przedrukowywanie chronologji z podręcznika przecież nie ma sensu. Jedynie dydaktyzm czyni publikację Romanowskiego celową i użyteczną.

Gdyby autor pomyślał o udoskonaleniu i rozszerzeniu swej pracy na dzieje średniowieczne i starożytne, należałoby oprócz tego, co już rzekłem, obrać inny format dla publikacji. Obecny kształt mapy ściennej jest niewygodny, odpowiedniejszy byłby format albumowy in 4°.

Wład. Arcimowicz.

—o—

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Obchód zwycięstwa w Helenowie.

W dniu 15 sierpnia 19-sta dywizja piechoty oraz 13 pułk ułanów obchodzą swe doroczne święto. Uroczystości odbędą się w Mołodecznie i pobliskiem Helenowie.

Pomnik ku czci poległych oficerów i żołnierzy 82 p. p. w Brześciu n/B.



Nowe ofiary kolektywizacji.

W rejonie odcinka granicznego Olechnowicze nocy wczorajszej zbiegło do Polski 5 włościan z okolicznych wsi sowieckich. Zbiegowie opowiadają, że zdecydowali się na ten krok pod wpływem bezprzykładnych represyj władz sowieckich, stosowanych z całą bezwzględnością do włościan niechętnych kolektywizacji. Całe ich nieduże zresztą mienie miało ulec konfiskacie. Uciekinierzy z „raju" sowieckiego zwrócili się z prośbą do władz polskich o udzielenie im prawa azylu.

Apteczki ratownicze na drogach publicznych.

Ruch samochodowy na drogach stale się wzmaga i mnożą się też wypadki samochodowe. Najczęściej wypadki te trafiają się w miejscach, gdzie samochody rozwijają większą szybkość, a więc w polu między osiedlami, często w znacznem oddaleniu od miasta lub miasteczka gdzie jedynie może być udzielona pomoc lekarska. Często więc ofiary wypadku przez czas dłuższy pozostają bez opatrunku, co utrudnia dalsze leczenie a nawet w wielu wypadkach pociąga fatalne dla zdrowia następstwa. Przeciwnie, szybko udzielona w razie wypadku pierwsza pomoc zapobiega wielu komplikacjom i może uratować zdrowie a nawet życie.

W tym celu dla dobra podróżnych rząd przystępuje do utworzenia na drogach publicznych sieci apteczek ratowniczych rozmieszczonych w miejscach pozbawionych środków leczniczych. Narazie takie apteczki otrzymają na koszt skarbu drogi bite (szosy) państwowe na których z natury rzeczy ruch samochodowy jest większy i częstsze są wypadki. Jednocześnie urząd wojewódzki zalecił sejmikom wprowadzenie apteczek na więcej ruchliwych drogach samorządowych. Apteczki będą umieszczone w budynkach służby drogowej — koszarkach drogowych, domkach drożników i drogomistrzów a również w wynajętych u okolicznej ludności mieszkaniach funkcjonarjuszy drogowych.

Specjalnie umieszczone na budynkach tych znaki — białe tarcze z czerwonym krzyżem będą informowały podróżnych o miejscach rozlokowania apteczek ratowniczych.

Typ apteczki drogowej co do swojej zawartości został opracowany przez Zarząd Główny Czerwonego Krzyża wspólnie z Automobilklubem polskim i zaleca się również do umieszczenia w autobusach. Sieć apteczek początkowo od dróg bitych państwowych stopniowo obejmie inne drogi i otrzyma planowaną gęstość w ciągu 2—3 lat.

Dzień święta żołnierza polskiego.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

15 sierpnia r. b. o godzinie 10-ej w kościele garnizonowym odbędzie się dla garnizonu msza św. z okazji zwycięstwa nad Wisłą.

UROCZYSTA AKADEMJA.

Dnia 15 sierpnia rb., jako w 10-tą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, odbędzie się w Sali Miejskiej „Uroczysta Akademja", urządzona staraniem Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Wileńskiego pod protektoratem PP. Generałów: Dąb - Biernackiego i Krok-Paszkowskiego, oraz pułk. Korewy, d-cy brygady K. O. P. Wilno.

W akademji weźmie udział znany u nas chór „Echo", pod batutą p. prof. Wł. Kalinowskiego, który wykona szereg imponujących pieśni narodowych, oraz pp. Barańska, Włodkowa, pp. Vorbrodt i Włodek, którzy przy akompanjamencie fortepjanu wykonają pieśni żołnierskie z roku 1920 oraz deklamacje.

Całość akademji wypełni orkiestra wojskowa 5 p. p. Leg., odegrywając kilka utworów.

Początek o godz. 12 m. 15. Wstęp bezpłatny.

ZABAWA OGRODOWA W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Staraniem Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Wileńskiego dnia 15 sierpnia rb. w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się wielka zabawa-festyn, połączona z koncertem 2-ch orkiestr wojskowych, oraz orkiestry mandolinistów w zespole symfonicznym.

Na program złożą się: występy artystyczne (wjazd „Krakowskiego Wesela"), rozdanie specjalnie przygotowanych zabawek dla dzieci, występy klownów wileńskich, popisy akrobatyczne na rowerach, oraz moc innych niespodzianek.

Całość zapowiada się imponująco przy efektownej iluminacji ogrodu (reflektory), przy ogniach sztucznych. Tańce na przygotowanym pomoście przy dźwiękach orkiestry mandolinistów.

Początek o godz. 16-ej.

Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Ogniska.

Dzika zemsta sąsiada.

W nocy na 1 października ub. r. we wsi Rusaki, gm. kozłowieckiej, pow. słonimskiego wybuchł pożar.

Okazało się, iż płonie stodoła gospodarza Szymona Horodki, a wszystko wskazywało na to, że została ona rozmyślnie podpalona.

Mimo rozwiniętej akcji ratunkowej stodoła wraz z nagromadzonem tu zbożem i narzędziami rolniczemi, doszczętnie spłonęła, wyrządzając właścicielowi jej dotkliwe straty.

Podejrzenie podpalenia padło na Konstantego Siniaka, który od dłuższego czasu pałał nienawiścią do Horodki i wielokrotnie wyrządzał mu już krzywdy przez: pobicie, odgrażanie się zemstą oraz złośliwe uszkodzenie mienia, za co był 4 razy karany przez Sąd.

Postawiony w stan oskarżenia Siniak do zbrodni nie przyznał się, jednakże na przewodzie sądowym jeden ze świadków zeznał, iż widział jak Siniak podpalał, a sam poszkodowany, kiedy wybiegł z chaty by ratować swe mienie, ujrzał swego zaciętego wroga Siniaka uciekającego od strony stodoły.

Wystarczyło to Sądowi Okręgowemu w Grodnie, rozpoznającemu tę sprawę w marcu b. r. do uznania podsądnego za winnego dokonania zbrodni umyślnego podpalenia i skazania go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat sześć.

Niezadowolony z tego orzeczenia skazany odwołał się do wyższej instancji, łudząc się nadzieją, iż zdoła się wyślizgnąć sprawiedliwości.

Sąd Apelacyjny w Wilnie w składzie wiceprezesa p. Wł. Dmowskiego (przewodniczący) i pp. sędziów Suszczewicza i Jundziłła, po zbadaniu tej sprawy, podtrzymał w zupełności stanowisko Sądu Okręgowego i wyrok jego w całej rozciągłości zatwierdził, zasądzając od skazanego dodatkowe opłaty i koszta sądowe. **Ka-er.**

Proces o szpiegostwo.

Przed Sądem Apelacyjnym stanął ostatnio 34-roletni Lejba Fiszer, obywatel Litwy, mieszkaniec m-ka Malaty, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż od 1923 do 1928 r., będąc wywiadowcą litewskim, zbierał na terenie Polski materjał dotyczący wojskowej obrony i dostarczał wiadomości te władzom litewskim, aż w końcu 1928 r. przekroczył granicę Polski w celach szpiegowskich.

Sąd Okręgowy w Wilnie w dniu 28 lutego b. r. uznał oskarżonego Fiszera za winnego obu inkryminowanych mu zbrodni i skazał go za pierwszy punkt oskarżenia na 10 lat ciężkiego więzienia a za drugi na 5 lata domu poprawy. Tę ostatnią karę oczywiście wobec zbiegu przestępstw pochłonął wymiar za pierwszą zbrodnię.

Naskutek skargi obrończej Sąd Apelacyjny, po zbadaniu sprawy, wyrok pierwszej instancji uchylił, a uznając, iż dowiedzione zostało to, że podsądny w celach szpiegowskich przekroczył tylko granicę Polski, skazał Fiszera na osadzenie w domu poprawy przez 2 lata, zaliczając mu na poczet kary rok odbytego aresztu zapobiegawczego.

Z pozostałej części oskarżenia, dla braku wystarczających dowodów winy podsądnego uniewinnił. **Ka-er.**

18 Października 1930 r. dniem Ogólno-Państwowego Obchodu 10-lecia zwycięstwa nad Wisłą.

Wobec zapytań z wielu stron, komunikujemy, że kulminacyjnym, oficjalnym dniem Ogólno-Państwowego Obchodu, przypadającej w roku bieżącym 10-ej rocznicy zwycięstw i odparcia najazdu bolszewickiego będzie dzień 18 października, jako 10-ta rocznica rozejmu, który zakończył zwycięsko stulecie walk o niepodległość. Zapoczątkował już na wielką skalę przygotowania „Komitet Obchodu 10 lecia zwycięskiego odparcia najazdu Rosji sowieckiej", który ma swą siedzibę w Warszawie, w gmachu Senatu, przy ul. Wiejskiej Nr, 6 (pokój Nr. 218), dokąd należy skierowywać wszelkie ewentualne zapytania. Komitet ten rozgałęzi się w najbliższym czasie w komitety wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne.

W skład Komitetu Stołecznego jak już donosiliśmy, weszli najwybitniejsi przedstawiciele ciał ustawodawczych, władz państwowych cywilnych i wojskowych, sądownictwa, świata naukowego, prasy itd. W płomiennej odezwie, wydanej 26 lipca b.r., Komitet wezwał społeczeństwo, aby „cały Naród godnie i zgodnie święcił w dniu 18 października dziesięciolecie owego wspaniałego triumfu" — apelując, ażeby „obchód dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego stał się bodźcem jedności, ślubowaniem zgodnej pracy nad dalszem budowaniem niezwyciężonej, potężnej Ojczyzny".

ROK 1920.



W połowie sierpnia przed dziesięciu laty patrole bolszewickie stały prawie na przedmieściach Warszawy. Dzieci, starcy, a nawet kobiety pomagały żołnierzom walczącym na froncie. Byli jednak i tacy, którzy spakowawszy swój dobytek uciekali zagranicę. Takich właśnie „bohaterów" przedstawił współczesny karykaturzysta, co widzimy na naszej ilustracji.

Tragiczny wypadek w szpitalu św. Jakóba.

W Wilnie rozeszły się pogłoski, iż w wydziale psychjatrycznym szpitala św. Jakóba zaszedł pełen tragicznej grozy wypadek. Mianowicie kilku umysłowo chorych w przystępie chwilowej furji rzuciło się na swego kolegę, również umysłowo chorego i epileptyka „Michałka", zadając mu śmierć przez uduszenie.

Magistrat m. Wilna na wiadomość o tragicznym wypadku niezwłocznie wydelegował specjalną komisję z naczelnym lekarzem m. Wilna d-rem Minkiewiczem na czele, która na miejscu przeprowadziła dochodzenie. Śledztwo to pozwoliło wyjaśnić, iż wersje o uduszeniu „Michałka" przez umysłowo chorych nie odpowiadają prawdzie, natomiast stwierdzono, iż „Michałek" w przystępie niezwykle silnego ataku epileptycznego sam się udusił, najprawdopodobniej za pomocą ręcznika.

Fakt ten mimowoli nasuwa podejrzenie, iż tragiczny ten wypadek mógł mieć miejsce jedynie naskutek niedostatecznego dozoru ze strony służby szpitalnej, która, w wypadku stwierdzenia jej winy, musi ponieść zasłużoną karę.

KRONIKA

Czwartek **14** Sierpnia	Dziś: Euzebjusza W. Jutro: Wniebowzięcie N.M.P.
	Wschód słońca—g. 4 m. 18
	Zachód „ —g. 19 m. 2.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 753
Temperatura średnia + 18° C
„ najwyższa: + 22° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południ.-zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA.

— **Komisja mieszana dla rewindykacji dóbr pokościelnych.** Art. XXIV punkt III Konkordatu przewiduje zawarcie dodatkowego układu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską w sprawie dóbr kościelnych odebranych niegdyś kościołowi rzymsko-katolickiemu przez rządy zaborcze a obecnie znajdujących się w posiadaniu państwa.

W latach 1925—6 powołane zostały wojewódzkie komisje mieszane złożone z przedstawicieli wojewodów i ordynarjuszów diecezjalnych dla wstępnego zgromadzenia materjałów i uzgodnienia stanowiska w sprawie tych dóbr pokościelnych. Materjały te miały służyć za podstawę prac właściwej komisji mieszanej powołanej dla przygotowania Układu. Obecsie zostały zaktualizowane te prace ponownie, a to w związku z zamierzonem podjęciem czynności przez komisję mieszaną dla tych spraw. Na mocy zarządzenia Min. W. R. i O. P. poszczególni wojewodowie mają w porozumieniu z miejscowymi ordynarjuszami diecezjalnymi ponownie opracować i przygotować zaktualizowany materjał. W tym celu zacznie działać niedługo w Wilnie komisja mieszana, której zadaniem będzie przygotowanie materjału informacyjnego i wniosków dla komisji mieszanej w Warszawie.

Do komisji tej w Wilnie p. wojewoda wileński delegował dyrektora Rob. Publ. inż. Stefana Siłę-Nowickiego, nacz. wyd. admin. Michała Pawlikowskiego i kierown. oddziału wyznań, radcę Wiktora Piotrowicza. Jego Eksc. ks. arcybiskup metropolita wileński ze swej strony do komisji tej delegował: ks. kanonika Lucjana Chaleckiego, ks. d-ra Walerjana Meysztowicza i ks. Józefa Marcinowskiego.

OSOBISTE.

— **Szef sekcji zdrowia Magistratu miasta Wilna ławnik dr. Maleszewski** z dniem 15 b. m. rozpoczął miesięczny urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo obejmie ławnik Łokuciewski, który w dniu tym wraca z urlopu.

SAMORZĄDOWA.

— **Doroczne zgromadzenie Sejmiku wil.-trockiego.** W dniu 23 b. m. odbędzie się doroczne zgromadzenie Sejmiku wileńsko-trockiego.

Ze względu na upłynięcie kadencji Sejmiku możliwem jest, iż będzie to ostatnie jego posiedzenie.

MIEJSKA.

— **Magistrat zaopinjuje podania złożone P. Prezydentowi Rzplitej.** Kancelarja Cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadesłała do Magistratu m. Wilna 120 podań złożonych Głowie Państwa podczas jego pobytu w Wilnie.

W podaniach tych różni petenci proszą o wsparcia i zapomogi. Po przejrzeniu i zaopinjowaniu podań przez Magistrat odesłane one zostaną zpowrotem do Kancelarji Pana Prezydenta, gdzie zapadnie ostateczna decyzja.

— **Ustalenie czynszu za działki ziemi wieczystej dzierżawy.** Wyłoniona ostatnio miejska komisja szacunkowa w składzie b. prezydenta miasta Bańkowskiego, radnych: Gordona i Zasztowta oraz naczelnika wydziału pomiarów inż. Wańkiego w najbliższych dniach przystępuje do przeszacowania wszystkich gruntów miejskich. Jednocześnie komisja zajmie się ustaleniem czynszu za działki wieczystej dzierżawy na przeciąg najbliższych 10 lat.

— **Zjazd chemików wileńskich.** Jutro rozpoczyna się w Wilnie trzydniowy Zjazd chemików wileńskich, absolwentów b. szkoły chemicznej w Wilnie.

Na Zjazd przybędą z rozmaitych dzielnic Polski chemicy wileńscy, zajmujący obecnie poważne stanowiska w dziedzinie przemysłu polskiego.

Zjazd zaszczyci również swą obecnością wybitna siła naukowa, profesor Linde z Warszawy, który dla rozwoju b. szkoły chemicznej położył wielkie zasługi.

Po mszy św., która się odbędzie w piątek o godz. 8 i pół rano w kościele po Dominikańskim, uczestnicy Zjazdu zbiorą się na werandzie w cukierni Sztrala, poczem udadzą się do lokalu Stowarzyszenia Techników, gdzie o godzinie 11-ej r. nastąpi oficjalne otwarcie Zjazdu.

W ciągu pierwszego dnia pobytu uczestnicy Zjazdu zwiedzą zakłady przetworów drzewnych Balberyskiego w Nowej-Wilejce, wieczorem zaś obecni będą na przedstawieniu w Teatrze Miejskim „Lutnia".

W sobotę 16 b. m. o godz. 3-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia Techników prowadzone będą w dalszym ciągu obrady, oraz wygłoszone zostaną referaty z dziedziny chemji przemysłowej.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu będą obecni na zbiorowym obiedzie w salonach hotelu George'a.

W niedzielę 17 b. m. nastąpi zamknięcie Zjazdu, poczem uczestnicy zwiedzą fabrykę tektury Kureca wpobliżu Landwarowa.

Informacyj szczegółowych udzielają: Eugenjusz Landsberg (Antokolska 17), Jan Kiewlicz (Antokolska 2) i Zbigniew Śmiałowski (Mickiewicza 6).

Z POLICJI.

— **Czapki policjantów.** Władze policyjne wydały polecenie, w którem zezwalają policjantom na zdejmowanie z czapek białych pokrowców w koniecznych ku temu wypadkach, jak naprz. podczas pościgu i t. p.

WOJSKOWA.

— **Rejestracja roczników 1910 i 1912-go.** Referat wojskowy Magistratu m. Wilna z dniem 1 października r. b. przystępuje do powtórnej rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1910 stale zamieszkałych na terenie m. Wilna.

Z dniem zaś 1 września r. b. rozpocznie się rejestracja rocznika 1912-go, która potrwa do 30-go tegoż miesiąca włącznie.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata „Białoruskiej Krynicy".** Naskutek zarządzenia władz administracyjnych uległ konfiskacie Nr. 24 „Białoruskiej Krynicy", organ białoruskiej chrześcjańskiej demokracji. Konfiskata nastąpiła naskutek umieszczenia w fałszywem oświetleniu wzmianki o znanych aresztowaniach w Sidorowiczach pow. oszmiańskiego.

— **Procesy prasowe.** Starostwo Grodzkie w Wilnie pociągnęło do odpowiedzialności sądowej redaktora czasopisma rosyjskiego „Nasza Żiźń" za umieszczenie w Nr. 538 art. p. t. „Blaski" zawierającego cechy przestępstwa przewidzianego w K. K., pociągnęło również do odpowiedzialności sądowej redaktora gazety „Express Wil." za umieszczenie w Nr. 215 wiadomości mogącej wyrządzić szkodę państwu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Loty gołębi pocztowych.** Tegoroczne lato dostatecznie sprzyjało lotom gołębi pocztowych T-wa H. G. P. „Czuwaj", tak że T-wo poniosło stosunkowo niewielkie straty w ilostanie swoich gołębi.

Loty konkursowe o rozmaite nagrody odbyły się:

22 czerwca r. b. o nagrody wartościowe lot z Łap do Wilna t. j. na przesrzeni 244 kilometrów w linji powierznej.

Gołębie w ilości 35 sztuk w Łapach zostały wypuszczone o godzinie 5-ej rano, pierwszy zaś do Wilna przyleciał gołąb Nr. 291 z roku 1929 o godzinie 9-ej rano, własność pana Józefa Nowickiego, znanego na Wileńszczyźnie hodowcy i założyciela T-wa.

Drugi lot odbył się 29 czerwca r. b. o nagrodę przechodnią (srebrny puhar) oraz nagrody pieniężne.

Gołębie zostały wypuszczone z Małkini do Wilna 304 kilom. w linji powietrznej.

Nagrodę tę zdobył gołąb Nr. 40 z roku 1929, własność prezesa T-wa p. Chojnickiego Władysława, fundatora tych nagród. P. Chojnicki choć dopiero od paru lat jest hodowcą gołębi pocztowych, lecz swojem zamiłowaniem do hodowli i tego sportu potrafił w tak krótkim czasie wybić się na czoło T-wa ze swymi ulubieńcami.

Trzeci i ostatni lot konkursowy o nagrodę D. O. K. III odbył się w dniu 5 sierpnia r. b. z Kutna do Wilna — 510 kl. w linji powietrznej.

Nagrodę tę zdobył gołąb Nr. 45 z 1928 r. własność p. Stanisława Stemplera.

Na tym locie T-wo „Czuwaj" zakończyło tegoroczne loty starych gołębi z niepłonną nadzieją osiągnięcia w 1931 roku Zbąszynia, położonego na granicy niemieckiej w Wielkopolsce, a znajdującego się od Wilna przeszło o 700 kilometrów w linji powietrznej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś nadwyraz subtelna, pełna wytwornego humoru komedja Verneuilla „Kochanek pani Vidal", która zdobyła ogólny poklask publiczności, ze względu na doskonałe wykonanie całego zespołu artystycznego z Wernicz i Kreczmarem na czele.

Rozpoczęte zostały przygotowania do wystawieniu komedji Kaweckiego „Para nie para".

— **Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim.** Wystawiona ostatnio w Teatrze Letnim komedja Gaillaveta i Flersa „Papa", osiągnęła wielki sukces artystyczny.

„Papa" należy do najlepszych komedyj współczesnego repertuaru, posiadając obok najprzedniejszego humoru szczery sentyment i urok poezji.

Dziś „Papa".

W przyszłym tygodniu ukażą się w Teatrze Letnim dwie wartościowe komedje literatury ojczystej: „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego, oraz „Marcowy kawaler" J. Blizińskiego.

Obie te komedje osiągnęły rekordowe powodzenie w Teatrze Narodowym w Warszawie.

— **T-wo Filharmoniczne. Ogród po Bernardyński.** We czwartek 14 sierpnia Wielki Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. R. Rubinsztejna. Przyjmuje udział Elżbieta Walewska i Michał Arciemienko śpiew. W progr. arja z op. „Tosca" muz. Puccini, Duet z op. Manon muz. Massene i inne. Pocz. 8.30. Ceny 20 gr. i 40 gr.

RADJO

CZWARTEK, dnia 14 sierpnia 193 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Kom. metorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom. Organ. Społecznych. 17.35: Odczyt i koncert. 19.00: Opowiadanie dla dzieci. 19.25: „Do Wilna powróciwszy" część I-sza „Cywil w mundurze" pog. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Odcinek powieściowy. 20.30: Koncert z ogrodu Bernardyńskiego. 21.30: Słuchowisko, komunikaty i muz. taneczna.

PIĄTEK, dnia 15 sierpnia 1930 r.

10.30: Tr. z Jasnej Góry, uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. bisk. Kubiny. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.05: Program dzienny. 17.10: Kom. L. O. P. P. 17.25: Koncert popularny. 18.00: Tr. z Rady Miejskiej w Warszawie. Akademja „Fidac'u". 19.00: „Cud nad Wisłą" odczyt. 19.25: „Skrzynka pocztowa Nr. 115". 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Feljeton, koncert i komunikaty.

KINA I FILMY

Wilno i Wileńszczyzna w „warszawiackim" sosie.

Wczoraj przed przedstawicielami władz, prasy i szeregiem innych poważnych obywateli Wilna z jakichkolwiek powodów tem się interesujących, wyświetlano w kinie Hollywood robiony równocześnie z filmem Pierwszego Konsorcjum Filmowego w Wilnie, film jakiejś warszawskiej firmy (Argus?), z pobytu Pana Prezydenta na Wileńszczyźnie. Operator owej firmy, korzystając z różnych udogodnień wędrował wszędzie ze świtą Pana Prezydenta i filmował całą podróż.

Wczoraj oglądaliśmy rezultat jego pracy i... stwierdzamy, że trzeba mieć nielada tupet, żeby się z czemś podobnem pokazywać. Tak niechlujnej, partackiej roboty dawno już nie widzieliśmy. I to wykonywał fachowiec? Ależ pierwszy lepszy dyletant zrobiłby to o wiele lepiej. Trzeba nie mieć elementarnych wiadomości technicznych, żeby tak robić. Zaledwie bardzo nieliczne fragmenty wyszły poprawnie, reszta albo: jest zupełnie zwyczajnie prześwietlona, albo tak zamazana, że ledwo, ledwo można rozeznać twarze osób na pierwszym planie, a czasem nawet i tego nie, o dalszym planie i wspominać nie warto. Montaż barbzo niedbały, ujęcie obrazów banalne, pierwsza lepsza kronika Pata jest wykonana bardziej pomysłowo. Między innemi opuszczony tak kinogeniczny moment, jak najciekawszy moment rewji na Porubanku, wspaniały galop kawalerji.

Ale szczytem wszystkiego są napisy! To już jest wręcz skandal. Redagowali je jacyś analfabeci najwidoczniej. Pomijamy już nieprawdopodobnie niechlujną korektę, poprzekręcane nazwy przeważnej części miejscowości Wileńszczyzny, nazwiska szeregu poważnych osobistości Wilna, ale są tam błędy zgoła niekorektorskie, ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne, a także treściowe. Ten „arcykapłan Kejstut" (sic) w Krewie (o Unji ani słowa), ten Perkunas i Kriwe Kriwejte w Wilnie, których tu nigdy nie było i ten głupi dowcip o „akademji niedźwiedziej" w nikomu tu nieznanem mieście „Smorgon" (sic!) i inne temu podobne kwiatuszki to jakaś płaska operetka, jak powiedział prof. R., obecny na tym seansie, to kpiny — dodajemy — z tak poważnej sprawy, jak pobyt Pana Prezydenta Rzplitej na tej ziemi. Wszystko z punktu widzenia warszawskiego subjekta czy kelnera, ale nie człowieka poważnego i kompetentnego.

Słyszeliśmy, że cenzura warszawska robi jakieś trudności z wydaniem legitymacji dla filmu wykonanego przez tutejsze konsorcjum, ależ wobec tego ten, powyżej omówiony, nie powinienby ukazać się wogóle na ekranie, tamten jest o całe niebo lepszy. (s.k.).

„Ja chcę na płótno". (Helios).

Marion Davies ma talent wielce wszechstronny, najlepiej jednak czuje się tam, gdzie może wydobyć z siebie odpowiednią dozę szelmowskiego humoru, w postaciach charakterystycznych. Nawet w napinającym nerwy dramacie umie znaleźć okazję do rozśmieszenia widza zabawną, dowcipnie łobuzerską miną.

Film „Ja chcę na płótno"... jest jakby dla niej stworzony, ma ona tam, w tej dobrej, interesującej komedji szerokie pole do popisu. Przygody naiwnej dziewczynki przed i za kulisami Hollywood szukającej szczęścia z pozytywnym zresztą, wynikiem, jej rozmaite perypetje przed tego wyniku osiągnięciem, jej rozczarowania i sukcesy, załamania uczuciowe i artystyczne, w karykaturalną nieco formę ujęty świat filmowy tej stolicy kinematografji światowej, (niebrak przytem największych gwiazd ekranu) — wszystko ujęte w dobrze zrobiony, często zgoła finezyjny, pełen dowcipnych epizodów scenarjusz, daje interesującą całość.

(s. k.).

—oo—

SPORT

NA ZAWODY SPORTOWE W SPALE.

Dnia 12 b. m. drużyna reprezentacyjna Sekcji Sportowej Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej Województwa Wileńskiego, wyjechała na zawody sportowe, które odbędą się w dniu 15 b. m. u Pana Prezydent Rzeczpospolitej w Spale.

Drugi dzień meczu tenisowego Polska—Japonja.

WARSZAWA. 13.VIII. (Pat.) W drugim dniu meczu tenisowego Polska—Japonja dokończono spotkanie Abe—Tłoczyński, przerwane przy stanie 10 : 8, 4 : 2 dla Abego. Spotkanie wygrał Abe w stosunku 10 : 18, 6 : 2, 6 : 3. W grze podwójnej Abe—Ohta przeciwko braciom Stolarowowom zwyciężyli Japończycy 6 : 3, 6 : 3, 6 : 2, 5 : 7, 6 : 3. Obecny stan gier dla Japonji 3 : 0.

W czwartek odbędą się ostatnie dwie gry pojedyńcze. W pierwszem spotkaniu walczyć będzie Maks Stolarow z Abe, w drugim meczu spotkają się Tłoczyński i Ohta. Początek gier o godz. 15.30 na kortach reprezentacyjnych Legji.

Ciszej, bo nam serce pęknie.

Cywilizacja współczesnego świata wytworzyła przedziwne, nieznane naszym przodkom niebezpieczeństwa dla życia ludzkiego.

Stwierdzono naprzykład, że hałas uliczny w wielkich miastach ogromnie ujemnie wpływa na organizm ludzki i znacznie zmniejsza wydajność pracy.

Ostatnio nawet lekarze stwierdzili, że wpływ hałasu ulicznego na zdrowie człowieka jest o wiele więcej groźny, niż dotychczas przypuszczano. Oto komisarz zdrowia publicznego Nowego Yorku oświadczył ostatnio, że większość wypadków śmierci wskutek udaru sercowego wywołana została przez hałas uliczny, powodujący znaczne podniesienie ciśnienia krwi.

To też w szeregu państw zachodnio-europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest obecnie energiczna walka z hałasem ulicznym.

Również i do naszych miast z rozwojem ruchu wkrada się zbrodniczy hałas i tysiącem dzwonków, syren i innych głosów drażni nasze nerwy.

Jakgdyby jeszcze za mało wypadków i zasadzek czyhało na nasze życie na ulicach naszych miast.

Ponieważ wielka ilość wrogów znanych i nieznanych czyha na nasze życie i zdrowie, winniśmy niezwłocznie ubezpieczyć się od skutków wypadku, który każdemu codziennie przytrafić się może.

Ubezpieczenie życiowe w P. K. O., w łatwy sposób zawarte, bez badania lekarskiego, będzie stało na straży naszej rodziny, jej bezpieczeństwa i spokojnego rozwoju, w razie przedwczesnej naszej śmierci.

Żyjemy w wielkiem mieście w mocy nieoczekiwanego przypadku...

M. Cz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OKRADZIONE MIESZKANIA.

Z mieszkania Stanisława Kocesmańskiego (ul. Arsenalska 6) skradziono różne rzeczy, wartości 300 zł.

— Niewykryci złoczyńcy z mieszkania Racheli Gorewicz (ul. Piwna 6) skradli: lichtarze na podstawie z czarnego marmuru, 12 żarówek oraz bieliznę znaczoną literami „R. A.", wartości 300 zł.

MUZYKALNI ZŁODZIEJE.

Stanisławowi Kowszynicowi (ul. Jerozolimska 96) Jan Perwenis i Józef Chajkowski, zamieszkali przy ul. Listopadowej 9, skradli gitarę.

Interwencja policji sprawiła, iż gitarę odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

ZDEMASKOWANY ZŁODZIEJASZEK.

Naskutek skargi Teodora Gumińskiego (ul. Bakszta 13), któremu skradziono 40 zł. w gotówce, policja zatrzymała niejakiego Jana Malkę, zamieszkałego przy ul. Mikołajewskiej 3.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Przy budowie mostu Antokolskiego wagonetka najechała na Józefa Zalejszysa (ul. Pijarska 10) wskutek czego ten odniósł złamanie nogi.

Poszwankowanego przewieziono do szpitala Żydowskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W celach samobójczych Józefa Sosnowska (ul. Antokolska 126) wypiła esencji octowej.

W stanie b. ciężkim pogotowie ratunkowe ulokowało desperatkę w szpitalu Sawicz.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wyjaśnienia min. Treviranusa.

BERLIN. 13.VIII. (Pat.). Podczas rozmowy na temat niedzielnego przemówienia w sprawie rewizji granic polsko-niemieckich współredaktor „Berliner Boersen Courrier" skierował do ministra Treviranusa pytanie, czy zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką brał na siebie, występując jako minister.

W odpowiedzi Treviranus oświadczył, iż w obecnych czasach wzmocnionego życia demokratycznego i parlamentaryzmu ministrowie są jawnymi reprezentantami opinji publicznej swego kraju i zadanie ministra nie polega na przesiadywaniu w odciętym od świata gabinecie i braniu udziału w tajemniczych obradach. Przemówienie moje — ciągnął Treviranus — nie było niczem innem, jak starannem sformułowaniem myśli, rozpowszechnionych wśród szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego, chociaż do takiego sformułowania nie byłem urzędowo upoważniony.

Na zapytanie, czy mówiąc o rewizji granic, brał pod uwagę rewizję zapomocą innych środków, aniżeli pokojowych, minister Treviranus odpowiedział, iż Niemcy nie są dostatecznie uzbrojone, aby zdobywać zapomocą oręża. Z tego zdajemy sobie lepiej sprawę, aniżeli niemieccy pacyfiści. Z tego powodu—ciągnie dalej Treviranus — krzywda na wytkniętej granicy może być usunięta tylko w drodze jedynie możliwej, w drodze pokojowego porozumienia. W/g ministra Treviranusa art. 19 statutu Ligi Narodów jest przecież zupełnie wystarczający, ażeby niemożliwą do zniesienia sytuację na wschodzie Niemiec nietylko poruszyć w Lidze Narodów, ale i usunąć.

W/g informacyj „Vorwaerts'u", powyższej rozmowy udzielił minister Treviranus redaktorowi „Berliner Boersen Courrier" z polecenia gabinetu Rzeszy. Co do samej treści rozmowy, to niemieckie dzienniki socjalistyczne utrzymują, że myśli zawarte w rozmowie Treviranusa pokrywają się z oficjalną polityką zagraniczną Rzeszy, która, niezależnie od wewnętrznych sporów partyjnych, popierana była zawsze przez niemiecką partję socjal-demokratyczną.

Echa przemówienia Treviranusa.

BERLIN. 13.VIII. (Pat.) Prasa niemiecka w dalszym ciągu omawia sytuację wywołaną niedzielnem przemówieniem ministra Treviranusa. Stosunki niemiecko-polskie — pisze „Taegliche Rundschau" — są obecnie niemal w takim stopniu napięte, w jakim znajdowały się stosunki niemiecko-francuskie w roku 1923—24.

Dziennik utrzymuje, że Treviranus zdaje się być przedewszystkiem tym, który wyznaczony jest na torowanie drogi do rewizji granic wschodnich. Młody ten minister obdarzony jest siłą, ruchliwością i zdrowemi nerwami i nie da się sprowadzić z raz obranej drogi, mimo ataków, skierowywanych przeciwko niemu z rozmaitych stron.

Projekt mianowania Treviranusa ministrem prowincyj wscodnich Rzeszy oznacza, że zagadnienia wschodnie mają dla Niemiec pierwszorzędne znaczenie. Akcja pomocy dla prowincyj wschodnich, prowadzona z inicjatywy prezydenta Rzeszy może w najlepszym razie tylko w części zapobiec panującemu kryzysowi. Zapomocą kredytu przez opiekę społeczną i kulturalną uda się może odwrócić najgorsze, lecz prawdziwą przeszkodą normalnego rozwoju stosunków jest traktat wersalski.

Obecną propagandę Treviranusa a rewizją granic wschodnich „Taegliche Rundschau" porównywa do ognia huraganowego. Przedewszystkiem chodzi o wkuwanie w świadomość społeczeństwa niemieckiego, że na Wschodzie musi się stać coś — kończy dziennik — co zapewni Niemcom nową siłę Rzeszy.

Według „Kreuzzeitung", sprawa rewizji granic niemiecko-polskich jest zbyt poważna, by można było ją zatuszować zapomocą źle zrozumianej dyplomacji. Dla Niemiec istnieją tylko dwie drogi — albo uznać oficjalnie konieczność rewizji granic i dążyć wszelkiemi siłami do tego celu, albo uprawiać nadal politykę porozumienia, co może się odbyć tylko kosztem państwa niemieckiego.

Socjalistyczny „Vorwaerts" wyraża żal, że Treviranus przez swój sposób żądania rewizji granic osiągnął to, że narodowa opinja francuska zwraca się obecnie przeciwko zwolennikowi polityki porozumienia Brianda. Treviranus nie przypuszczał nawet, że właśnie przemówienie, w którem domagał się rewizji granic, będzie miało wręcz przeciwne skutki, a mianowicie wywoła żywy opór.

Tragiczny wypadek na poligonie.

Troje dzieci zginęło, dwoje rannych.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W ub. wtorek na poligonie artyleryjskim w Rembertowie pod Warszawą wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trojga dzieci i poranienie dwojga innych.

Rano na poligon pędziło bydło kilku pastuszków: 16 letni Jezierski i 14 letnia siostra jego Stefanja, bracia Chodowscy 11 letni Franciszek i 13 letni Marjan, oraz 11 letni Surdyn.

Chłopey wbrew ostrzeżeniu popędzili bydło na teren poligonu, gdzie znaleźli niewystrzelony pocisk artyleryjski, pozostawiony przez jeden z ćwiczących się tam oddziałów wojskowych. Marjan Chodowski usiłował rozbić pocisk, co mu się nie udało, wobec czego oddał go Jezierskiemu, który począł uderzać nim z całej siły o ziemię.

Reszta dzieci z zaciekawieniem przyglądała się tym manipulacjom. Skutkiem uderzenia pociskiem o ziemię nastąpił wybuch. Roztrzaskani zostali Antoni Jezierski, Wład. Surdyn tak że części jego ciał znaleziono później w odległości kilkudziesięciu metrów. Ciężko ranni zostali bracia Chodowscy, przyczem Franciszek zmarł w drodze do szpitala, a Jezierska została lekko ranna.

Zawiadomiona o tym tragicznym wypadku policja miejska i żandarmerja rozpoczęły śledztwo. Nadto żandarmerja przeprowadziła jeszcze szczegółowe oględziny poligonu, celem odnalezienia pocisków ewentualnie tam pozostawionych.

Apostoł czy awanturnik?

New York, w sierpniu 1930.

Z Wiednia nadeszła tu wiadomość o aresztowaniu w Salzburgu znanego miljonera amerykańskiego Johna Kay. Aresztowanie nastąpiło wskutek oszustw czekowych, jakich dopuścił się Kay. Z tej okazji prasa tutejsza zamieszcza wiele szczegółów z burzliwego życia Johna Kay, jednej z najoryginalniejszych figur współczesnych, znanego szeroko nietylko w Ameryce, ale bardziej może jeszcze w Europie.

Kim jest John Kay, skąd pochodzi — tego nikt nie wie. Całe jego życie bowiem otoczone jest nieprzeniknioną tajemnicą i tylko telegramy donoszą od czasu do czasu o nowych jego ekstrawagancjach. Może być, że proces, który powinien się wkrótce odbyć w związku z jego aresztowaniem, uchyli nieco rąbka tajemnicy, otaczającej niezwykłe życie tego człowieka.

Mówią, że przed wojną był to jeden z najbogatszych ludzi w Stanach. W Meksyku posiadał olbrzymie plantacje. Hodowla bydła w stanie Illinois i jego eksport przyniosły mu bajeczną fortunę. Operował stale dziesiątkami miljonów dolarów, rozrzucał pieniądze na prawo i na lewo, i wszystko to porzucił dla jakiejś chimery, dla iście fantastycznych pomysłów, które gnały go po szerokim świecie. Rozpoczął od najbliższego Meksyku, gdzie poświęcił część swej wielkiej fortuny na organizowanie oddziałów rewolucyjnych do walki z prawowitym rządem. Wszystko jedno mu było, kro był u rządu, czy byli to wczorajsi rewolucjoniści, których popierał. Popierał stale przeciwników rządu, aż został z Meksyku wydalony. Wówczas wyjechał do Anglji i tu począł się mieszać do spraw politycznych, co w kilka tygodni po wybuchu wojny doprowadziło do jego wydalenia.

Po tych niepowodzeniach John Kay przeniósł się do Szwajcarji i osiadł w Lucernie. Tu dał się wkrótce poznać, jako śmiertelny wróg wojny. Pisał na ten temat książki i broszury, zakupywał całe kolumny dzienników i czasopism i umieszczał w nich płomienne manifesty przeciw wojnie, oparte na dokumentach historycznych, gromadzonych pracowicie po archiwach i bibljotekach. Kay posuwał jednak swą działalność antywojenną tak daleko, że po pewnym czasie rząd faderalny w obawie o neutralność Szwajcarji okazał się zmuszonym poprosić tajemniczego człowieka o milczenie. Wówczas Kay kupił wpobliżu Lucerny zamek Steinhoff i roztoczył w nim niewidziany dotąd przepych, poczem zaczął przyjmować cały świat intelektualny, przebywający wówczas w Szwajcarji. Do zwykłych jego gości należeli m. in. Romain Rolland, René Schikele, Anette Kolb i wielu innych pisarzy i artystów, których John Kay był oddanym przyjacielem i mecenasem. Setki ubogich artystów korzystało ze specjalnych pensyj, wypłacanych im ze szkatuły hojnego Amerykanina. Pensje te wysyłane były nieraz przez bank Kaya w najodleglejsze strony świata.

W tym czasie mniej więcej powstał w jego głowie pomysł stworzenia z Konstantynopola centrum kulturalnego i artystycznego świata i gotów był poświęcić na zrealizowanie tego utopijnego celu miljony dolarów.

— „Świat należy przebudować na zupełnie nowych podstawach"— powtarzał nieustannie.

Wojna przeszkodziła jednak w natychmiastowem zrealizowaniu planu odnośnie do Konstantynopola, a po jej ukończeniu umysł dziwnego człowieka zaprzątały już inne idee.

Znaczną część swych olbrzymich dochodów Kay poświęcił również na cele filantropijne, tak liczne podczas wojny.

Na zamku Steinhoff przebywało stale wiele kobiet i posądzano nawet Kaya, że jest mahometaninem i utrzymuje harem. Dokładnie jednak nikt nic nie umiał powiedzieć. Faktem jest, że Kay był kilkakrotnie żonaty i że po każdym rozwodzie dzieci pozostawały przy nim.

Pod koniec wojny tajemniczy człowiek odsunął się od ludzi i urządził w zamku pracownię naukową. Zajmował się głównie astrologją i spirytyzmem.

Zawsze pił wiele i zaczynał pić już o godzinie 10-ej rano, ale poza szampanem nic innego nie pił.

Po wojnie zniknął na pewien czas z widowni i najsprytniejsi reporterzy nie zdołali odkryć, gdzie w tym czasie był i co czynił. Dopiero po kilku latach wypłynął w Albanji i wkrótce został zaufanym przyjacielem króla Ahmeda Zogu. I tu rozwinął szeroką działalność filantropijną, a nawet pojechał do Stanów Zjednoczonych i wyjednał dla Albanji pożyczkę w wysokości 30-tu miljonów dolarów. W uznaniu tych zasług rząd albański wydzierżawił mu na dogodnych warunkach monopol tytoniowy. Po pewnym czasie jednak wyjechał z Albanji i bawił jakiś czas w Niemczech, gdzie na podstawie fałszywych czeków podjął w jednym z banków monachijskich 30.000 marek i 240.000 franków na rachunek Albańskiego Banku Państwowego. Co go pchnęło do tego kroku? Był to przecież drobiazg w porównaniu z sumami, któremi operował, i jakie wydawał. Niemniej jednak wiadomość o aresztowaniu sześćdziesięcioletniego już „tajemniczego człowieka" jest autentyczna i czekać tylko wypada na proces, który wyświetli zapewne pobudki jego działania. *H. R.*

FILIP MACDONALD. 3)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

W dwudziestym ósmym roku życia Antoni Gethryn doszedł wreszcie do przekonania, że należy się ustalić, lecz właśnie wybuchła wojna. 13 sierpnia znalazł się w pułku piechoty, 1 listopada był już w artylerii, a 4 maja 1915 roku wyszedł ze szpitala po ciężkiej ranie od kuli karabinowej i trzech odłamków szrapnela, odniesionej w ataku na okopy; 18 czerwca tegoż roku był w Niemczech.

To wymaga wyjaśnienia. Antoni Ruthven Gethryn znalazł się w Niemczech dlatego, że stryj jego sir Haultevieux de Courcy Gethryn był wybitną osobistością w ministerstwie wojny. Stryj Karol przepadał za bratankiem. Wiedział on, że Antoni mówi po niemiecku jak rodowity Niemiec i odznacza się—o ile okoliczności tego wymagają—taktem, odwagą i pewnością siebie.

— Chłopak do tańca i do różańca, panie — mawiał. — I ze zdrowym rozsądkiem, panie! Mimo tych wierszyków, panie, tych malowanych krówek i gołych dziewczątek. Zuch chłopak i spryciarz, panie!

Tak więc stryj Karol, dowiedziawszy się, że przyjaciel jego z Secret Service narzekał na brak odpowiednich ludzi, rzucił słówko o swym bratanku.

Z tej racji w 1915 roku Antoni Ruthven Gethryn znalazł się wcale nie w roli jeńca w samem sercu Niemiec. Przebywał tam osiemnaście długich miesięcy, a gdy potem stanął przed stryjem Karolem, ten zdziwił się, ujrzawszy w ciemnych jego włosach siwe pasma.

Pobyt Antoniego w Niemczech pociągnął wielkie dlań skutki. Wdzięczny rząd brytyjski podklepał go łaskawie po ramieniu, ozdobił pierś jego orderami, dał mu dwa miesiące urlopu i awans, a następnie zaprzągł do pracy, jaką mało ludzi znało podczas wojny. Dziwna to była praca, śmieszna nawet, praca w ciemnościach, w najdziwniejszych miejscowościach.

Antoni Ruthven Gethryn opuścił armję w roku 1919, mając lat trzydzieście trzy, oraz jako pamiątki z wojny, sporo orderów, siwe pasma w czarnych włosach i okulawioną nogę (chromał lekko). Niewielu wszakże z jego przyjaciół wiedziało o medalach i o tytule pułkownika.

W dwa lata po śmierci ojca zmarła i matka, przy której jedynak mieszkał i odpoczywał po trudach wojennych. Po ojcu zostało niewiele, bo zaledwie paręset funtów rocznego dochodu, więc pułkownik Gethryn obejrzał się za pracą.

Napisał drugą powieść—nie znalazł czytelników. Namalował trzy obrazy, nie sprzedał żadnego. Wydał tom poezyj, nikt ich nie kupował. Wrócił więc do sekretarstwa przy jednym z ministrów. Nie dbał wielce o swoje zajęcie, nudziło go nad wszelki wyraz i gdyby dzięki niemu nie poznał od czasu do czasu kogoś interesującego, nie mógłby na tem stanowisku wytrzymać.

W czerwcu 1921 r. stryj Karol nabawił się złośliwej influenzy, a gdy zaczął przychodzić do zdrowia, dostał zapalenia płuc i umarł. Pozostawił bratankowi okropne domisko w Knightsbridge i dziewięć czy dziesięć tysięcy rocznego dochodu. Pułkownik Gethryn sprzedał dom, wynajął sobie mieszkanie i uwolniony od trosk materjalnych, robił tylko to, na co mu przyszła fantazja. Jeżeli miał ochotę pisać — pisał; chciał malować — malował; miał ochotę na zabawę—bawił się. Przez cały rok był bardzo szczęśliwy.

Przyszły jednak kłopoty. Zasiadał do pisania — w głowie zarysowało się widmo obrazu i wołało natarczywie, żeby je przenieść na płótno. Zaczynał malować—w mózgu rodziły się poezje i napierały się o pióro i papier. Wyjechał z Anglji—żarła go tęsknota za Londynem.

W czasie tym, wcale dlań niewesołym, odnowił przyjaźń, nawiązaną z Trynity z ekscentrycznym, lecz zdolnym dziennikarzem, Spencerem Hastingsem.

Hastings wywnętrzył się przed nim ze swego wielkiego pomysłu, który mógłby stać się faktem, gdyby Hastings miał właśnie dwa razy tyle pieniędzy, ile ich posiadał. Gethryn pożyczył tedy „Sowie" część swego kapitału.

— Antoni Gethryn cierpiał — po pierwsze, z braku chęci do odegrania jakiejś określonej roli w życiu; po drugie, z wyczerpania powojennego; po trzecie, że nie spotkał odpowiedniej dla siebie kobiety. Zdawał sobie doskonale sprawę z pierwszego i drugiego punktu, chociaż nigdy o tem nie mówił, co do trzeciego zaś—nawet nie domyślał się, że istnieje.

ROZDZIAŁ III.

Abbotshall.

Jadąc w cztery godziny później przez Kingston, Gethryn zastanawiał się ze zdziwieniem, jak się to stało, że tak chcąc nie chcąc, zgodził się na żądanie Hastingsa, by zostać „specjalnym korespondentem" „Sowy". Obudziła się w nim wszakże zamierająca energja i zainteresowanie czegoś określonego.

Po wezwaniu telefonicznem zjawił się natychmiast w redakcji „Sowy", w dziesięć minut omówił sprawę z Hastingsem, zatelefonował do przyjaciela— bardzo ważnej, urzędowej figury—i naszkicował mu pobieżnie cały projekt. Otrzymał odpowiedź półurzędową, a pocieszającą: „pamiętaj, że ja nie wiem o niczem, jeżeli się coś stanie i zabieraj się do roboty".

Wrócił tedy do siebie, zapakował walizkę, zostawił kartkę dla służącego i wyruszył do Marling.

Od swego urzędowego przyjaciela dowiedział się, że uprości sobie drogę, jeżeli zwróci się przedewszystkiem do panny Hoode. Rozmyślał nad tem w drodze. Jakże tu zbliżyć się do tej kobiety?. Zrazi ją, gdy tylko wspomni o prasie. Problemat ten więc odłożył narazie na bok.

Wiadomość o śmierci Johna Hoode'a wcale go nie wzruszyła, wywołała tylko przelotne zdumienie. Zbyt często przyglądał się śmierci, żeby ronić łzy nad człowiekiem, którego nie znał, tem bardziej, że minister finansów imperjum, jakkolwiek bardzo zdolny, nie umiał pozyskać takiej sympatji społeczeństwa, jak naprzykład Chamberlain.

Przejeżdżając przez Haslemere, Gethryn mruczał z zadowoleniem. —No, a teraz: kto zabił?

I naraz uderzyła go okrutna myśl. A co będzie, jeżeli niema żadnej tajemnicy? A może, jak to przewidywał Hastings—zabójca już sam oddał się w ręce sprawiedliwości?

Otrząsnął się z tej myśli. Jakto, minister zamordowany i nie byłoby w tem żadnej tajemnicy? Niepodobna! Byłoby to wbrew wszelkim kanonom.

Dodał gazu, auto popędziło śpieszniej. Na dziesięć minut przed ósmą był już w gospodzie *Bear and Key* w Marling i zażądał pokoju i śniadania. Gadatliwy gospodarz zaprowadził go na górę.

Wykąpany, ogolony, przebrany i najedzony, wyprostował swe długie nogi, wstając z najwygodniejszego fotelu, w którym przesiedział czas jakiś w sali restauracyjnej, zapalił fajkę i wyszedł do ogrodu.

Zaraz za drzwiami spotkał gospodarza, którego zapytał o najkrótszą drogę do Abbotshall, a puszczając kłęby dymu, obserwował z uciechą efekt tego pytania.

Oczy Josiaha Syme'a zapaliły się ciekawością.

— Przepraszam wielmożnego pana — wyjąkał—czy to wielmożny pan przyjeżdża... w sprawie tego... co się zdarzyło... w tym domu?

— Może... — odrzekł Gethryn.

Syme nie dał za wygraną.

— Pan jest detektywem? — zapytał tajemniczo. — Jeżeli tak, to Joe Syme mógłby się panu przydać. — Pochylił się i dodał szeptem. — Moja starsza córka służy w Abbotshall.

— Jeżeli tak, to proszę poczekać — odrzekł Gethryn. — Wezmę tylko kapelusz i pójdziemy tam razem. Pokaże mi pan drogę.

— To... to pan jest... detektywem?...

— Czem jestem — odparł Gethryn — to Bóg jeden wie. Ja sam nie wiem. Ale jeżeli dobrze pójdzie, może pan zarobić pięć funtów.

Syme zrozumiał.

Poszli najprzód bitą drogą, następnie przez pola, wreszcie brzegiem wartkiej, szumiącej, wąskiej rzeczki Marle, a przez ten czas Symeo opowiedział, co wiedział.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redakcyjna i komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski